

## **Skutki kompromisu solidarnościowych reformatorów z Kościołem i postkomunistami**

Autor tekstu: **Mirosław Woroniecki**

Jako czynnego uczestnika procesów transformacji polskiej gospodarki w latach dziewięćdziesiątych — to jest przede wszystkim jej prywatyzacji, ale również zmiany formy prawnej przedsiębiorstw państwowych tj. stosowanej na szeroką skalę tzw. komercjalizacji polegającej na przekształcaniu tych przedsiębiorstw w spółki prawa handlowego tj. przede wszystkim spółki akcyjne, rzadziej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością — zawsze fascynował mnie sposób w jaki uzyskano konsensus polityczny, a co za tym idzie przyzwolenie społeczne na przeprowadzenie prywatyzacji polskiej gospodarki. Proces ten intensywnie realizowany w latach dziewięćdziesiątych, a nawet dzisiaj ostatecznie nie zakończony wytrzymał bez zakłóceń i przy niewielkich jedynie zmianach wprowadzonych ustawą z dnia 30 sierpnia 1996 roku o komercjalizacji i prywatyzacji, kolejne ekipy rządzących od liberalnego centrum poprzez lewicę postkomunistyczną i narodowo-wyznaniową prawicę nie doznając żadnego uszczerbku, a bardzo rzadkie próby dokonywania dochodzenia odpowiedzialności z tytułu prawdziwych czy rzekomych nieprawidłowości w prowadzeniu prywatyzacji kończyły się przeważnie niepowodzeniem. W procesie prywatyzacji — szczególnie w początkowym okresie podejmowano różne działania w tym także wobec braku regulacji prawnych i zasad wykształconej praktyki wątpliwe prawnie. Przeprowadzono procesy prywatyzacyjne w wyniku których najbardziej nawet kontrowersyjne projekty były urzeczywistniane pomimo ostrych medialnych ataków, czy różnych form sprzeciwu grup społecznych ewidentnie pokrzywdzonych poprzez utratę miejsc pracy, a nawet wypchniętych na margines tak jak stało się to z pracownikami PGR-ów.

Przekazanie 1500 państwowych gospodarstw rolnych Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (obecnie jest to Agencja Nieruchomości Rolnych) spowodowało niebywałe zupełnie poszerzenie skali ubóstwa na wsi, a sprzedawanie bądź wydzierżawianie majątku przez agencje państwową nasiliło zjawiska patologiczne, korupcyjne i jednocześnie nie wpłynęło bądź wpłynęło w nieznacznym zakresie na kształtowanie się nowoczesnej gospodarki rolnej. Nie chodzi przy tym o kwestionowanie celowości prywatyzacji, która w ocenie zdecydowanej większości społeczeństwa była koniecznością, niezależnie od różnic w sposobach jej przeprowadzenia, lecz o próbę analizy podstaw, zakresu i sposobu uzyskania konsensusu reformatorskich sił „Solidarności” z partią komunistyczną w zakresie transformacji gospodarczej i roli Kościoła katolickiego jako gwaranta przyjętych uzgodnień.

W mojej ocenie bez zawarcia takiego kompromisu przekształcenia własnościowe w Polsce narażone byłyby na tak głęboki sprzeciw społeczny i sabotaż polityczny, że mogły zostać całkowicie udaremnione spychając kraj na pozycje przekreślające uczestnictwo w NATO czy Unii Europejskiej. Wszystko wymaga jednak swojej ceny i za sukces transformacji przyszło zapłacić poważny rachunek i prawdopodobnie trzeba będzie płacić dalej. W wymiarze politycznym może to kosztować postępującą radykalizacją, a w konsekwencji przejęciem władzy przez narodowo-wyznaniową prawicę, w wymiarze społecznym dalszą klerykalizacją i regresem cywilizacyjnym, a w aspekcie finansowym utrzymaniem serwitutów i uprzywilejowania kościoła.

Za twórców koncepcji transformacji gospodarki w powszechnej opinii uważa się ruch związkowy „Solidarność”, który wyłonił ekipę prof. Balcerowicza z jej głównym prawnikiem prof. Góralczykiem i całym zespołem związanym z konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Niezależnie od niewątpliwych zasług jakie wnieśli oni do koncepcji prywatyzacji i jej realizacji, to wypada przypomnieć że geneza przekształceń własnościowych w Polsce jest nieco starsza i obejmuje tzw. „prywatyzację nomenklaturową”, która niezależnie od jej celów jakimi było uwłaszczenie działaczy partyjno-rządowego establishmentu wykształciła mechanizmy prywatyzacji zastosowane w późniejszych rozwiązaniach tzw. prywatyzacji managerskich, czy też leasingu pracowniczego, starsze rozwiązania prawne dotyczące działalności tzw. firm polonijnych oraz zasadę pełnej swobody gospodarczej wprowadzonej ustawą Wilczka.

Ostateczna wersja ustawy z dnia 13 lipca 1990 roku o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych uwzględniając te wszystkie doświadczenia w warunkach rodzących się zmian politycznych i gospodarczych w naszej części Europy stała na stanowisku, że prywatna własność przedsiębiorstw oznacza ich znacznie większą efektywność ekonomiczną i wszystkie działania muszą być podporządkowane konieczności prywatyzowania wszystkich przedsiębiorstw. Stąd też komercjalizacja miała być jedynie formą przejściową prowadzącą do prywatyzacji. Proces

prywatyzacyjny miał przebiegać możliwie szybko, a lakoniczne postanowienia dotyczące prywatyzacji likwidacyjnej miały w mojej ocenie dopuszczać szerokie możliwości dowolnego jej kształtowania, o czym świadczyć może fakt, że do końca 2002 roku z przyczyn ekonomicznych zlikwidowano ( w drodze likwidacji i ogłoszenia upadłości) ponad 1751 przedsiębiorstw tj. 33% przedsiębiorstw z liczby ok. 5400 objętych przekształceniami własnościowymi. W szczególnych wypadkach Rada Ministrów była upoważniona do podejmowania uchwał o odstąpieniu od trybów prywatyzacji określonych w ustawie, a więc teoretycznie mogła nawet zadecydować o nieodpłatnym nabyciu danego przedsiębiorstwa, co w istocie miało miejsce przynajmniej w jednym znanym mi wypadku dotyczącym przemysłu stoczniowego.

Prywatyzowanie gospodarki w ujęciu twórców i realizatorów piastujących główne stanowiska rządowe zważywszy tak na precedensową rolę Polski jako lidera przemian w Europie Wschodniej, a także skalę i długotrwałość procesu którego istotą ekonomiczną w owym czasie było prywatyzowanie dla zasady (podług neoliberalnej żarliwości neofitów ) i możliwie jak największej liczby przedsiębiorstw musiało zostać zabezpieczone politycznie przede wszystkim w skali krajowej, ale i poprzez zaplecze międzynarodowe w formie pomocy gospodarczej, funduszy stabilizacyjnych, funduszy gwarantujących inwestycje itp. O ile w zakresie różnych rozwiązań gospodarczych, tak co do międzynarodowego wsparcia finansowego jak i tworzenia instytucjonalnego zaplecza krajowego ( np. „Pakt o przedsiębiorstwie państwowym " z 1992 r.), możemy uzyskać znaczną wiedzę ze źródeł ogólnie dostępnych, o tyle jednak zaplecze polityczne musiało obejmować główne siły społeczno-polityczne, a więc nie tylko nową formację post komunistyczną, której interesy zostały jeżeli nie zabezpieczone to w każdym razie zagwarantowane zostało pełnoprawne dopuszczenie jej interesantów do przejmowania prywatyzowanego majątku państwowego jak i Kościoła katolickiego, który otrzymał lub mógł odtąd liczyć na aprobatę dla swoich roszczeń restytucyjnych obejmujących tak sprawy światopoglądowe jak i majątkowe mogąc nieustannie zwiększać swoje wpływy na wszelkie dziedziny życia obywateli, nie ponosząc ani nie narażając się na ujemne konsekwencje działań politycznych i gospodarczych rządu. W podobnej sytuacji znalazły się organizacje polityczne kwestionujące porozumienia "okrągłego stołu" tworzące trwałą opozycję i tylko dzięki ich słabości, różnorodności i wzajemnym animozjom nie były w stanie stworzyć realnej przeciwwagi nie tylko dla sposobu przeprowadzania procesów prywatyzacyjnych lecz również dla ewidentnych zjawisk patologicznych jakie na szczęście rzadko, ale jednak się pojawiały najczęściej doprowadzając do nieuzasadnionej likwidacji przedsiębiorstw.

W tym miejscu wypada przypomnieć, że końcowe lata komunizmu w Polsce i pierwsze lata wolności charakteryzowały się załamaniem gospodarki na niebywałą skalę, inflacja szalała, a przemysł państwowy — przestarzały, niewydolny, energochłonny borykał się z jednej strony ze spadającymi zamówieniami z państw byłego RWPG, z drugiej strony z różnicami kursowymi i stałym spadkiem wartości pieniądza niszczonego trzycyfrową inflacją. Stąd zadłużenie doprowadzające do upadku nawet dobrze prosperujące firmy na starcie wykluczało ich konkurencyjność w gospodarce wolnorynkowej. Rząd nie tylko nie podjął żadnych kroków w umożliwianiu oddłużania przedsiębiorstw, lecz postanowił się nie wywiązywać z tych zobowiązań wobec przedsiębiorstw, które przyznane przez ministrów dawnego PRL należały się szczególnie np. w przemyśle ciężkim, maszynowym i stoczniowym. W efekcie np. stocznia w Szczecinie budowała w wykonaniu zawartych z Republiką Indii czy Związkiem Radzieckim umów statki, do których komponenty kupowała w strefie dewizowej, w Polsce płaciła za materiały urealnione już ceny złotowe i jednocześnie została pozbawiona dopłat do wyprodukowanych statków ponosząc straty operacyjne powiększone o niebywale wysokie odsetki od kredytów na budowę statków zaciągniętych z konieczności w polskich bankach, gdyż obowiązywały jeszcze wówczas ograniczenia w możliwości uzyskiwania kredytów zagranicznych w postaci zezwoleń dewizowych, których uzyskanie nie było automatyczne lecz wymagało przeprowadzenie dość długotrwałej procedury w Narodowym Banku Polskim.

Sytuacja gospodarcza na początku lat dziewięćdziesiątych determinowana wyżej wskazanymi czynnikami w istocie skazywała polski przemysł na niebyt, a misję przekształceń własnościowych na całkowitą porażkę, chyba że celem była wyprzedaż masy upadłości złożonej ze zrujnowanego mienia polskich przedsiębiorstw. Po przesłaniu artykułów prasowych oraz publicystycznych audycji radiowych i telewizyjnych poświęconych gospodarce z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych nie sposób nie zdziwić się jak to mogło się stać, że prywatyzowano coraz więcej firm, że inwestycje w Polsce cieszyły się zainteresowaniem kapitału zagranicznego, że polscy przedsiębiorcy byli skłonni podejmować znaczne ryzyko skoro z przekazu medialnego wiało grozą. Większość publikacji prasowych koncentrowała się na obrzucaniu błotem wszystkich przekształceń własnościowych, ich uczestników — biznesmenów i polityków, dyrektorów przedsiębiorstw, doradców polskich i zagranicznych — wszystkich obrzucano błotem i inwektywami wysuwając zarzuty korupcji,

układów, powiązań i przekrętów będących zwykle wynikiem bujnej wyobraźni lecz mających kreować obraz prywatyzacji jako zwykłego rozkradania majątku państwowego. Nie oznacza to oczywiście, że zarzuty mediów zawsze były nieuzasadnione — z całą pewnością jakaś liczba prywatyzacji była mówiąc najogólniej nieuczciwa, lecz w mojej ocenie opinie medialne wynikały najczęściej z braku elementarnej wiedzy o sposobie, metodach i warunkach w jakich przeprowadzano w gruncie rzeczy rewolucyjną zmianę funkcjonowania polskiej gospodarki.

Można wprawdzie zrozumieć publicystów i dziennikarzy, którzy woleli koncentrować się na patologiach i szukać sensacji tam gdzie dotychczas nie było nic prócz poczucia beznadziejności, biedy, braku perspektyw i niemocy, ale jednocześnie trudno doszukiwać się było pogodzić się z niesprawiedliwymi ocenami ludzi bezpośrednio zaangażowanych w przebudowę gospodarki. Wyraźnie brakowało w owym czasie wysiłku stałego tłumaczenia społeczeństwu i wyjaśniania na bieżąco dlaczego przeprowadzano takie a nie inne działania, dlaczego zgadzano się na takie a nie inne warunki prywatyzacji, dlaczego ustępstwa wobec inwestorów przyjmowały nieraz zadziwiająco duży zakres. Nie prostowano informacji ukazujących się mediach, nie podejmowano polemiki, nie wszczynano kroków prawnych w wypadkach ewidentnych pomówień czy dezinformacji społeczeństwa przybierającej nieraz kuriozalne wręcz formy. Najlepszym przykładem takiego bezrefleksyjnego przekazu telewizyjnego połączonego z brakiem jakiegokolwiek odzewu ze strony ówczesnego Ministra przekształceń Własnościowych był przypadek prywatyzacji bezpośredniej fabryki wyrobów papierniczych który miał miejsce na początku 1993 roku. Publiczna telewizja w głównym wydaniu wiadomości pokazała migawkę z podpisania przez firmę ze Szwecji umowy prywatyzacyjnej na mocy której kupione zostało przedsiębiorstwo państwowe produkujące papier za kwotę ośmiuset tysięcy starych złotych tj. po wymianie 1 zł odpowiadał 10 tys. starych złotych. Minister z dumą zaprezentował otrzymany czek, a zgromadzona licznie publiczność złożona z zaproszonych uczestników tej trudnej prywatyzacji i dziennikarzy zajmujących się tematami gospodarczymi z aplauzem i brawami przyjęła dokonaną transakcję. Mogę sobie jedynie wyobrazić jak przeciętnego widza musiał wzburzyć oglądany przekaz, z jakim zdumieniem patrzył na uradowanych przedstawicieli władz, jak musiał przeklinać złodziei wyobrażając sobie że w Polsce można zostać za darmo właścicielem fabryki.

W odczuciu każdego normalnego człowieka transakcja musiała zostać dokonana tylko w drodze oczywistego przestępstwa, korupcyjnych powiązań i kto wie czego jeszcze. W taki sposób właściwie do końca lat dziewięćdziesiątych kształtowano obraz polskiej prywatyzacji używając w tym celu słów nie odbiegających od obecnego standardu wypowiedzi polityków i części prasy. Dla wyjaśnienia jedynie muszę w tym miejscu przytoczyć kilka faktów opisywanej przeze mnie transakcji. Prawda była mianowicie taka, że po kilkunastu miesiącach trudnych negocjacji i wielu różnych próbach znalezienia sposobu na uratowanie zadłużonej na dziesiątki miliardów fabryki, która w normalnym kraju już dawno przestałaby istnieć znalazł się jeden inwestor który zgodził się podjąć ryzyko spłaty zadłużenia do pewnego poziomu wynikającego z dokładnych wyliczeń ewentualnych możliwości produkcyjnych przy konieczności zrealizowania w tym celu dużych inwestycji zapewniających osiągnięcie tych możliwości. To wszystko możliwe było jednakże pod warunkiem redukcji dotychczasowej wysokości długów w drodze postępowania układowego z wierzycielami, a więc innymi słowy wierzyciele będący często sami w ogromie trudnej sytuacji musieli zrezygnować z części swoich należności w zamian za obietnicę spłaty pozostałej części w ustalonym terminie. Przeprowadzenie tak skomplikowanej operacji wymagało zaangażowania wielu ludzi uporczywie negocjujących z wierzycielami różne warianty rozwiązań, a w końcu przygotowania i przeprowadzenia postępowania sądowego w celu zawarcie prawomocnego układu redukującego zobowiązania prywatyzowanego przedsiębiorstwa. Zaletą takiego rozwiązania było oczywiście to, że układ obowiązywał również i tych wierzycieli którzy byli mu przeciwni, lecz zostali przegłosowani pozostając jednak z dużym prawdopodobieństwem że otrzymają pozostałe kwoty swoich wierzytelności, a zabezpieczenie ich wykonania stanowiła wartość oddłużonego przedsiębiorstwa zwiększającego ponadto swoją wartość w związku z dokonywanymi przez inwestora inwestycjami. Uratowanie przedsiębiorstwa, jego substancji materialnej, miejsc pracy, powiązań kooperacyjnych i nowe inwestycje powiązane z nowym systemem organizacji produkcji (nowa, wydajna kultura produkcji) stworzyła dzisiejszy sukces znanej spółki giełdowej będącej motorem rozwoju regionu.

Wyżej wskazany przykład nieprawdziwego, negatywnego, przestępczego wręcz obrazu prywatyzacji przytoczyłem jedynie dla zilustrowania jak łatwo ukształtowany negatywnie obraz prywatyzacji utrwalił się w społeczeństwie, którego biedniejsza część mogła łatwo wskazać głównego winowajcę swojej pauperyzacji i nieszczęść, a z drugiej strony jak obraz ten pomniejszał i rozmywał odpowiedzialność władz wskazując na patologie, przestępczość jednostek bądź grup powiązanych

interesami, pazerność obcych inwestorów itp. lecz w żadnym znanym mi wypadku nie odwoływał się do krytycznych analiz stosowanych metod prywatyzacji koncentrując się na jednostkowych spektakularnych przypadkach. Odosobnione wystąpienia organizacji pozostających poza głównym nurtem politycznym tak jak związku zawodowego Solidarność 80 były skutecznie ośmieszane, neutralizowane i pomniejszane również przez czynniki kościelne, co czasem przybierało nieco groteskowe formy. Znany jest mi przypadek występowania przez związki zawodowe z tezami dotyczącymi udziału załogi w prywatyzacji bardzo dużej spółki Skarbu Państwa odwołującymi się do społecznej nauki Kościoła przygotowane przez doradców kościelnej proweniencji, które porażały infantyлизmem i w mojej ocenie zostały celowo przygotowane w sposób nie dający możliwości wzięcia ich pod uwagę w jakimkolwiek stopniu, z góry skazując występujących z nimi związkowców na całkowitą porażkę. Z uwagi na fakt, że działo się to już w okresie kiedy wicepremierem był znany ze swych prokościelnych sympatii specjalista od prawa transportowego M. Goryszewski twierdzący, że najważniejszą dla niego sprawą jest katolicki charakter państwa, to zadziwiająca jest powściągliwość Kościoła w udzielaniu wsparcia intelektualnego swoim wiernym w uczciwej obronie praw pracowniczych niezależnie od obiektywnych możliwości i zasadności ich uwzględnienia. Ze strony Kościoła, podobnie jak ze strony mediów mieliśmy moim zdaniem do czynienia z pozorną krytyką procesów prywatyzacyjnych, krytyką która poprzez nieuzasadnioną napastliwość, często opartą na nieprawdziwych faktach z jednej strony kanalizowała nastroje społeczne, a drugiej tworzyła atmosferę niechęci wobec każdego liberalizmu co do zasady, bez rozróżniania jego form i znaczenia dla współczesnej demokracji.

Decydującym w mojej ocenie dla zrozumienia współczesnego wzrostu nastrojów konserwatywno - narodowych jest okres rządów centrolewicy, która wygrała wybory na fali niezadowolenia z neokonserwatywnej linii gospodarczej i przez cały okres swoich rządów realizowała w dalszym ciągu ten sam scenariusz rozwoju gospodarczego, taką samą linię prywatyzacji twórczo wzbogacając ( zresztą bardzo słusznie ) liberalne rozwiązania podatkowe wprowadzeniem podatku liniowego. Niezależnie od tego jak oceniamy okres rządów lewicy, to możemy się prawdopodobnie zgodzić co do jednego, że kontynuacja liberalnej linii gospodarczej w wykonaniu ministra Kaczmarka wymagała serwilizmu wobec Kościoła jeżeli klientela tej partii miała ugruntować swoją pozycję bo nie ulegało żadnej wątpliwości, że utraci ona władzę po ekscesach Rywina. Konsekwentnie też widać było zmianę w postawie biskupów, którzy nie mogli wprawdzie flirtować z Samoobroną, ale w pełni zdawali sobie sprawę z narastającej fali konserwatywnej pielęgnowanej przez Kaczyńskich bynajmniej nie fanatycznych katolików zajmujących w przeszłości raczej pozycje nowoczesnej prawicy laickiej, co dzisiaj wydaje się nieprawdopodobne. W jakim zakresie za dzisiejszy stan sceny politycznej i wzrost radykalizmu prawicowego odpowiada sojusz zawarty przy okrągłym stole można oczywiście długo dyskutować, ale w mojej ocenie odpowiada w stopniu decydującym.

### **Mirosław Woroniecki**

Adwokat, specjalista prawa gospodarczego, cywilnego i prawa karnego gospodarczego, historyk doktryn politycznych i prawnych, doradca organizacji pozarządowych.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 22-02-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8767) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8767>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)